

# Paulina Bachwaldówna

---

## "Małpa - człowiek", anonimowa satyra z czasów saskich

---

Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 7, 75-91

---

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PAULINA BUCHWALDÓWNA

## „MAŁPA-CZŁOWIEK”, ANONIMOWA SATYRA Z CZASÓW SASKICH

Jednym z cennych, a mało znanych i dotąd nie opublikowanych utworów z początków XVIII wieku jest obszerna satyra anonimowego autora pt. *Małpa-człowiek w cnotach, obyczajach i kroju*. Satyra ta znajduje się w kilku rękopisach, fragmenty jej zostały przedrukowane w „Monitorze” z 1769 roku<sup>1</sup>, ostatnio zaś przez R. Pollaka<sup>2</sup> i J. Gierowskiego<sup>3</sup>. W literaturze naukowej znajdujemy liczne, na ogół pochlebne wzmianki<sup>4</sup> o *Małpie*, ale, jak dotąd, jedyną obszerniejszą pracą omawiającą tę satyrę jest studium K. Bartoszewicza<sup>5</sup> z 1882 r. Praca ta stała się głównym źródłem wiadomości o utworze, gdyż Bartoszewicz umożliwił zapoznanie się z treścią satyry przez dokładne jej streszczenie i liczne cytaty. Starał się on także nieco bliżej określić anonimowego autora satyry „tęgiego szlachcica”, który pisał „ręką od korda odjętą”, nie-  
wprawnie, ale zamaszycie, i od „serca i do serca pragnął przemawiać”.

---

Uwaga: strony *Małpy* podaję zawsze według T. Leszczyńskiej, zob. przyp. 6.

<sup>1</sup> „Monitor” z 1769 r., nry 66—68, 72—75.

<sup>2</sup> R. Pollak, *Antecedencje „Monachomachii”*, „Zeszyty Wrocławskie”, R. 6, nr 1, s. 143—145.

<sup>3</sup> J. Gierowski, *Rzeczpospolita w dobie upadku, 1700—1740. Wybór źródeł*, Wrocław 1955, s. 187—188.

<sup>4</sup> Np. I. Chrzanowski, *Z dziejów satyry polskiej XVIII wieku*, Warszawa 1909, s. 62, 101; T. Sinko, *Polski głosiciel stanu natury z początków XVIII wieku*, „Rozprawy Wydz. Filolog. PAU”, t. 45, 1910, s. 320; A. Brückner, Recenzja pracy Sinki, „Pam. Lit.”, 1910, s. 144; A. Brückner, *Z dziejów satyry Polskiej w XVIII wieku*, „Pam. Lit.”, 1910, s. 81; P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, Lwów 1914, s. 422; A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 3, Warszawa 1930, s. 116; T. Mikulski, *Ród Zoilów*, „Prace Historycznoliterackie”, nr 42, Warszawa 1933, s. 76; T. Grabowski, *Historia literatury polskiej*, t. I, Poznań 1936, s. 346; W. Borowy, *O poezji polskiej w XVIII wieku*, Kraków 1948, s. 18—19; R. Kaleta, „Monitor” z 1763 roku na ile swych czasów, „Studia Historycznoliterackie”, t. 20, Wrocław 1953, s. 43; K. Krejčí, *Dějiny české literatury*, Praha 1953, s. 129; J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1953, s. 398; B. Suchodolski, *Nauka polska w okresie oświecenia*, Warszawa 1953, s. 23.

<sup>5</sup> K. Bartoszewicz, *Małpa-człowiek. Nieznana satyra z początku XVIII w.*, „Ateneum”, 1882, przedruk w *Szkicach i portretach literackich*, t. 1, Warszawa 1930.

Wszystkie późniejsze prace <sup>6</sup> nie zmieniły zasadniczo ogólnej oceny *Małpy* zawartej w studium Bartoszewicza, a nawet przyniosły mało nowych uwag o utworze. Nadal zagadką pozostała sprawa autorstwa utworu, jego oryginalność, recepcja przez współczesnych.

Praca moja nie ma ambicji rozwiązania wszystkich kwestii związanych z omawianą satyrą, zadaniem jej jest zebranie dotychczasowej wiedzy o *Małpie* i dodanie kilku nowych szczegółów. Sądzę, że takie przypomnienie utworu jest potrzebne — może w ten sposób pogłębi się zainteresowanie nim i zwiększą się szanse wyświetlenia kryjących się w nim zagadek. Może jeszcze w jakichś sylwach szlacheckich kryje się niejeden odpis utworu <sup>7</sup>, ale dotarcie do nich umożliwi jedynie przypadek. Zresztą wiadomość o kilku odpisach *Małpy* zawdzięczamy właśnie temu, że np. Brückner <sup>8</sup> w recenzji pracy I. Chrzanowskiego o satyrze polskiej XVII wieku, mówiąc o *Małpie*, wspomniał o jej petersburskim i dzikowskim odpisie. Podobnie Chrzanowski <sup>9</sup> zanotował istnienie dwóch rękopisów tej satyry w Warszawskiej Bibliotece Uniwersyteckiej. Dzięki tym notatkom wiemy dziś o kilku odpisach *Małpy*, nazwanych od miejsc ich przechowywania: rękopis kaliski, drezdeński, 2 warszawskie, petersburski, czyli nieświeski, dzikowski i kórnicki <sup>10</sup>.

Rękopis kaliski albo łódzki odkrył i opisał K. Bartoszewicz. Zainteresowanie budzi poprawka tytułu rękopisu. Pierwotny tytuł brzmiał *Małpa człowiek w cnotach*, później ciemniejszym atramentem inna ręka (a według Bartoszewicza ta sama) zmieniła to na tytuł *Satyra. Małpa człowiek w cnotach, obyczajach i kroju*. Na tej podstawie Bartoszewicz twierdzi, że jest to autograf i że sam pomysł satyry rozrastał się w czasie jej pisania. Prawdopodobnie jednak najpierw wypisał kopista nad tekstem jedynie tytuł pierwszej części: *Małpa człowiek w cnotach*, a później ktoś inny uzupełnił to, dając pełny tytuł satyry. Sam tekst pisany

<sup>6</sup> Do wyżej wymienionych wzmianek i uwag należy dodać dwie nie drukowane prace magisterskie, napisane w 1952 r. pod kierunkiem prof. R. Pollaka, przechowywane w Zakładzie Historii Literatury Polskiej przy Uniw. im. A. Mickiewicza w Poznaniu: H. Kaźmierczakówna, „*Małpa-człowiek*” — próba monografii; T. Leszczyńska, *Próba przygotowania do druku tekstu anonimowej satyry z XVIII wieku pt. „Małpa-człowiek”* (na podstawie odpisu z rękopisu warszawskiego, przechowywanego w Poznaniu, z uwzględnieniem odmian tekstu rękopisów drezdeńskiego, kórnickiego i łódzkiego, czyli kaliskiego).

<sup>7</sup> Tak prawdopodobnie jest w Ossolineum, ale mimo poszukiwań nie udało mi się odnaleźć tam tekstu *Małpy*.

<sup>8</sup> A. Brückner, *Z dziejów satyry polskiej w XVIII w.*, „Pam. Lit.”, 1910, s. 81.

<sup>9</sup> O. c., s. 101.

<sup>10</sup> H. Kaźmierczakówna wylicza jeszcze rękopis „suski”, ale ta wiadomość jest błędna, gdyż opiera się jedynie na źle zrozumianej uwadze Brücknera w cyt. wyżej artykule.

jest bardzo starannie, prawie zupełnie bez poprawek i skreśleń, choć z wielu opuszczeniami. Nie przepisany został fragment wiersza „Ach, sromoto urodzenia...” i dalej początek ustępu o miastach — kopista pozostawił na to wolne miejsce. Rękopis ten został wyrwany z klocka i pozbawiony jest notatek proveniencyjnych, od Bartoszewicza wiemy jednak, że poprzednio był własnością Cezarego Biernackiego i przywieziony został z Kalisza. Obecnie przechowywany jest w Archiwum Miejskim w Łodzi <sup>11</sup>.

Rękopis d r e z d e ŋ s k i budzi zainteresowanie swym przeznaczeniem — był przepisany przez Niemca (zniekształcającego fonetycznie niektóre wyrazy) specjalnie dla biblioteki króla. Na grzbiecie oprawy wytłoczony jest herb dynastii saskiej, a na okładce — złożony medalion z inicjałami „FA” <sup>12</sup>. Obecnie rękopis ten znajduje się w Królewskiej Bibliotece w Dreźnie <sup>13</sup>.

Z dwóch rękopisów w a r s z a w s k i c h, o których wspomina Chrzastowski, pozostała tylko kopia w Bibliotece Zakładu Historii Literatury Polskiej przy Uniwersytecie im. A. Mickiewicza. Według ustnej informacji Działu Rękopisów Warszawskiej Biblioteki Uniwersyteckiej oba te rękopisy spłonęły w czasie ostatniej wojny.

W czasie wojny zniszczeniu uległ również rękopis p e t e r s b u r s k i, jedyny ze znanych nam dotąd, który mieścił się w sylwie <sup>14</sup>. Ta okoliczność mogłaby może coś powiedzieć o autorze satyry, tym bardziej że oprócz *Małpy* mieściła się w sylwie kronika doprowadzona do 1726 roku. Rękopis ten pochodził z Biblioteki Radziwiłłowskiej w Nieświeżu, następnie był własnością J. Ch. Załuskiego, a z Biblioteki Załuskich przeszedł do Cesarskiej Biblioteki w Petersburgu. Zrewindykowany, spłonął w Warszawie w czasie ostatniej wojny <sup>15</sup>. Satyra *Małpa-człowiek* figurowała w tym kodeksie pod zmienionym tytułem: *Szczęśliwe przypomnienie złotej staropolskiej wolności*... Prawdopodobnie z tego rękopisu, jako należącego do Załuskiego, przedrukował fragmenty satyry Bohomolec w „Monitorze” („Obyczaj miłości i przyjaźni bliźniego”, „Obyczaj inklinacji i gotowości do postanowienia”, „Obyczaj posłuszeństwa i uniżności” — z drugiej części satyry i „Krój białogłowski i męski” — z trzeciej części).

Bohomolec łagodził drastyczne wyrażenia *Małpy*, tłumaczył niektóre

<sup>11</sup> Rękopis nr inwent. 355.

<sup>12</sup> Opieram się na opisie T. Leszczyńskiej w wymienionej pracy magisterskiej.

<sup>13</sup> Biblioteka Królewska w Dreźnie, Msc Dres G 44.

<sup>14</sup> J. Korzenio w s k i, *Zapiski z rękopisów Ces. Bibl. Publ. w Petersburgu...*, „Archiwum do dziejów literatury i oświaty”, t. 11, Kraków 1910, s. 284.

<sup>15</sup> *Straty bibliotek i archiwów warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. 3: *Biblioteki*, Warszawa 1955, s. 15.

wyrażenia łacińskie, w zamian za to fragmenty *Małpy* opatrywał cytatami z pisarzy łacińskich. Modernizował też trochę zagmatwaną interpunkcję rękopisu i przez odpowiedni układ drukarski czynił go czytelniejszym.

Tytuł bardzo rozszerzony znajdujemy w rękopisie dzikowskim, przechowywanym obecnie w Bibliotece Jagiellońskiej<sup>16</sup>. Egzemplarz ten ma zanotowaną proveniencję z drugiej połowy XVIII wieku (był własnością Onufrego Brodzkiego<sup>17</sup>), został jednak sporządzony wcześniej. Data „1722”, widniejąca na karcie tytułowej<sup>18</sup>, wskazuje chyba na czas przepisania tekstu. W lewym dolnym rogu notujemy nieczytelny monogram „KM[?]”, „KH[?]”; jest to może podpis kopisty, gdyż również ten rękopis jest odpisem — świadczą o tym poprawki błędów powstałych przy przepisaniu. Satyra w tym rękopisie nie została przepisana do końca — urywa się na początku „Stroju męskiego światowego” (a więc już przy końcu utworu), w środku s. 222.

Z podobnych względów jak przy rękopisie dzikowskim uznać musimy za kopię rękopis k ó r n i c k i<sup>19</sup>. O tym, że był on przepisywany — i to nie w sposób ciągły — świadczy pozostawienie wolnego miejsca na k. (nlb.) 6; widocznie kopista zostawił więcej miejsca na przepisanie początku, niż potrzebował. W rękopisie tym brak 3 kart, w tym karty ostatniej; są natomiast ślady ich wydarcia. Nie ma też karty tytułowej ani wiersza od Zoila. Do Kórnicka rękopis ten przywędrował dopiero w 1931 roku od p. Sterczyńskiego z Warszawy — poprzednie jego losy nie są znane. Na tylnej okładce znajdujemy uwagę kopisty, odnoszącą się do księdza w Szydłowicach: „Nb. Xiądz Dotchory (?) w Szydłowicach”<sup>20</sup>. Prawdopodobnie notatka ta odsyła do ostatniej, brakującej karty rękopisu — w każdym razie nie jest to podpis kopisty, jak twierdziła T. Leszczyńska<sup>21</sup>.

<sup>16</sup> Akc. 157/1951. Pełny tytuł rękopisu: *Małpa-człowiek w cnotach, obyczajach i własnym ułożeniu, a nie w posturze człowieka, która lubo jest od Boga, jednak przez zepsowanie natury i wewnętrznej aplikacji lub przez świat terażniejszej dyspozycji, bezpiecznie do tej bestyi przyrównywa się, na wstyd tych, którzy ją czyli też ona ich naśladuje, i oraz przejrawszy się w sobie i poznawszy prawdę, na poprawę onychże wydana przez domowego authora staropolskiego szlachcica A. 1722.*

<sup>17</sup> Onufry Brodzki był synem Józefa Stanisława, podstarościego krzemienieckiego, i Teofili z Kamińskich. Wraz z bratem Antonim udowodnił swe pochodzenie szlacheckie w sądzie ziemskim lwowskim w 1782 i 1783 r. (Boniecki, *Herbarz* t. 2, s. 129).

<sup>18</sup> S. Vrtel-Wierczyński, *Dodatkowy spis rękopisów dzikowskich...*, podaje datę 1724.

<sup>19</sup> B. K. 1630.

<sup>20</sup> Prawdopodobnie chodzi o Szydłowice k. Rohaczewa w guberni mohylewskiej (*Słownik geograficzny*, t. 12, Warszawa 1892, s. 99).

<sup>21</sup> Por. przyp. 6.

Porównując tekst dostępnych dzisiaj rękopisów: kaliskiego, kórnickiego, dzikowskiego, poznańskiej kopii rękopisów warszawskich i rękopisu drezdeńskiego<sup>22</sup>, stwierdziłam, że rękopisy te dzielą się na dwie grupy. Najpełniejszy tekst (z wierszem do Zoila, nie znanym z innych rękopisów, który cytuje również Załuski<sup>23</sup> opisując satyrę) przynosi kopia poznańska. Najbardziej do tego tekstu zbliża się rękopis dzikowski. Nie jest on jednak kopią rękopisu warszawskiego, ale prawdopodobnie tak jak on został odpisany z jakiegoś wspólnego wzoru. Do tej grupy zaliczam również tekst *Małpy* drukowany w „Monitorze”, a więc prawdopodobny tekst rękopisu petersburskiego. Drugą grupę tworzą rękopisy: kórnicki, kaliski i drezdeński. Robią one wrażenie drugiej redakcji utworu — tekst ich między sobą różni się w małoznacznych szczegółach, natomiast większe zmiany w porównaniu z poprzednią grupą, głównie stylistyczne, rozbudowujące jeszcze zdania, mają te same.

Dotychczasowe badania pozwalają nam stwierdzić, że dotąd nie znamy autografu *Małpy*. Odszukanie jego pomogłoby nam w rozwiązaniu sprawy autorstwa, ale sam utwór jest dosyć ciekawy, aby zainteresować nas bez względu na osobę swego twórcy, a tylko z uwagi na wartości poznawcze satyry. O walorach satyry pod tym względem decydują dwie rzeczy: przedstawiony przez anonimowego autora obraz rzeczywistości polskiej i program pozytywny satyry.

W charakterystyce tych burzliwych czasów, którą wydobyć możemy z utworu, wiele miejsca zajmie sprawa wojny — bo w rzeczywistości od 1702 roku trwał niemal bez przerwy „mieniony” taniec na ziemiach Rzeczypospolitej. Co prawda Połtawa pozornie go skończyła, nie usunęła jednak wojennego zamieszania i szerzącego się bezprawia.

Zniknęli Szwedzi, ale przecież wojska saskie nie były od nich lepsze, poczynając sobie w Polsce jak w kraju okupowanym. Jaskrawym tego dowodem są skargi na sejmikach i burzenie się szlachty przeciw uciskowi kontrybucji i samowoli żołnierzy, którzy dopuszczali się nawet zabójstw. Doprowadzi to w 1715 roku do wystąpień zbrojnych szlachty przeciwko Sasom, a w końcu do konfederacji tarnogrodzkiej.

Prawdopodobnie w czasie bezpośrednio poprzedzającym konfederację tarnogrodzką została napisana *Małpa*. W tekście jej mamy niewiele aluzji do konkretnych współczesnych wypadków, a może są one dla nas niedostrzegalne. Jedynie kilka aluzji odnoszących się do króla cudzoziemca, człowieka dość młodego, nie znającego języka polskiego, cieszącego się wielkim wzięciem u niewiast, wzmianka o panach, handlujących wolnością „na Saksy” — umieszczają satyrę na początku wieku

<sup>22</sup> Rękopis drezdeński znam jedynie z pracy T. Leszczyńskiej.

<sup>23</sup> J. Ch. Załuski, *Bibliotheca poetarum polonorum*, 1754, s. 22.

XVIII. Nieco bliżej czas powstania satyry określa aluzja do Orderu Orła Białego, ustanowionego w 1705 r. w Grodnie, i obawa autora przed zesłaniem do Ankony (gdzie w 1709 r. został osadzony biskup poznański St. Świącicki, a w 1706 — Załuski) lub Königsteinu (uwięziono tam Jakuba i Konstantego Sobieskich w 1704 r., a w 1713 r. Jana Stanisława Jabłonowskiego). W „Obyczaju służby żołnierskiej” znajdujemy wiadomość, że wojsko maszeruje z generalnego obozu pod Zamościem pod Krzeszów — prawdopodobnie chodzi tu o obóz hetmana Sieniawskiego w 1709 r.<sup>24</sup> W „Obyczaju chwały boskiej” w kościele Wizytek w Warszawie wita króla podczas odpustu biskup poznański — mógł nim być jedynie biskup Michał Bartłomiej Tarło, rezydujący w Warszawie, mianowany w 1709 r.

Czas powstania utworu trudno więc określić ściślej — mógł on powstać w latach 1710—1715. Datę 1715 podaje rękopis warszawski (rękopisy kórnicki i kaliski nie posiadają karty tytułowej), a rękopis dzikowski twierdzi, że jest to satyra „wydana przez pewnego autora, staropolskiego szlachcica, A. 1722”. Są to chyba daty przepisania utworu. Ustalenie jednak nawet tak przybliżonego czasu, w jakim prawdopodobnie *Małpa* została napisana, pozwala nam z większym zrozumieniem spojrzeć na stworzony w satyrze obraz ówczesnej Rzeczypospolitej. Anonim podkreślał naturalnie głównie ujemne strony życia. Widział zło toczące cały organizm Rzeczypospolitej.

Satyra ukazuje jednak nie tylko ogólne przejawy zła, ale stara się też znaleźć jego przyczynę: jest nią zepsucie dawniej doskonałej natury człowieka. Konkretnie w wypadku wojny przyczyną jej wybuchu jest polityka króla, dbającego już nie o dobro państwa, lecz o swój interes — w ten sposób bowiem król chce wzmocnić swą władzę. W tym celu królowie poświęcają tysiące swych poddanych, „ciągnąc” ich „na rzeź”. Władcom dopomagają panowie, którzy z wojennego zamieszania ciągną dla siebie korzyści. Dzięki wspólnym knowaniom królów i panów dawniej szczęśliwe, bogate i ludne królestwa zmieniły się teraz w pustynie, a na żyznych przedtem polach widać jedynie kości poległych lub zmarłych z głodu biedaków, „których się chlebem nienapchany tuczy drab niepotrzebny”, nie oszczędzający zresztą także ani „chałup szlacheckich”, ani świątnic pańskich czy domów sędziwych plebanów. Przez wojnę rozluźniły się obyczaje we wszystkich stanach. Prawa wojenne zastąpiły te, które obowiązywały dawniej: szlachcic przestał być nietykalny, mógł bez sądu być uwięziony, a nawet skazany na śmierć. Często szlachta była zmuszona do niezgodnych z jej urodzeniem służb: stróży, chędożenia

<sup>24</sup> Por. J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w czasie wojny północnej*, Warszawa 1956, s. 335.

kordygardy. Autor skarży się tu głównie na samowolę wojsk polskich. W całym utworze znajdujemy jedną tylko wzmiankę odnoszącą się do wojsk obcych — saskich lub moskiewskich, „gościnnych”: „siła nervum swe utraciła domowa, gościnna ma wszystkiego zbytek” (s. 145).

Jest to jakby echo zatargów wojsk polskich z saskimi, a głównie utyskiwań hetmana, którego żołnierzy pozbawiano należytego zaopatrzenia, dając je Sasom. I w innych miejscach mówi autor o funkcjach hetmańskich, stwierdzając zmniejszenie się jego władzy, brak należytego posłuchu w wojsku i jakby oddalenie się jego od swego wodza. Hetman zresztą sam jest winien upadkowi piastowanego przez siebie urzędu przez to, że wojska używa do swych prywatnych celów, że stara się gromadzić tylko zyski z hibern, lokacji itp. W ten sposób wojsko nie spełniało swej funkcji ochrony ojczyzny. Inną plagą ówczesnego wojska jest powszechne tchórzostwo, nie dziwiące już czasem nawet współczesnych Anonimowi. Na narzekania na żołnierzy wpłynęła z pewnością tradycja, ale mimo to fragmenty *Małpy* poświęcone sprawom wojny są oryginalne i bardzo mocne w wyrazie<sup>25</sup>. Na tym tle powstała krytyka króla i magnatów jako głównych sprawców tego stanu rzeczy.

Krytyka króla jest śmiała, ale zarazem dość ogólnikowa; robi wprost wrażenie, jakby autorowi specjalnie chodziło o to, by można było odnieść ją nie tylko do jednego króla polskiego, ale w ogóle do panujących. Było to uwarunkowane ówczesną sytuacją — w Polsce walczyły wojska pod rozkazami czterech królów: Augusta II, Stanisława Leszczyńskiego, cara Piotra i Karola XII.

Akcentów krytycznych odnoszących się do samego Augusta II jest niewiele, sprowadzają się one do jednego: obawy absolutnych rządów. Autor najpierw ogólnie stwierdza, że „lada jacy poddani” i tacyż królowie sprawili, iż obecnie jest „sedycyja poddaństwa z tyraństwem”, gdyż „tron osiada panowania ambicyja, ciężka ludziom potęga, bezprawie, niezbożne uciemienie i tyraństwo” (s. 4). „Zginęło bezpieczeństwo w radzie”, gdyż nikt nie mówi, co słusność każe, ale: „Wszyscy prawie radzą, co muszą, co sercu, woli najwyższej i potrzebie przyjemno...” (s. 13).

W dodatku:

Zginęła w senacie powaga, bo to do skutku nie przychodzi, co tam uradzą, chyba że się samemu panu na co przyda mówić do nich, co mówić powinni, a nie słuchać tego, [co] do kogo innego należy [s. 13].

Jest to jawne już naruszenie swobód szlacheckich. Między królem a szlachtą wyrasta jeszcze jedna przegroda: nieznanomość języka kraju przez króla, skutek czego dochodzi do łamania słowa królewskiego

<sup>25</sup> Stwierdził to już W. Borow y, o. c., s. 18.



przez jego podwładnych („Przygoda szlachcica słusznego na funkcji ziemi swej będącego w Warszawie”<sup>26</sup>). Ostrą ironią posługuje się autor (w każdym razie można uznać to za ironię) w rozmowie p. Mikołaja i p. Stanisława o powieści króla:

A cóż by to była za nieostrożność pana sumnienia dobrego podawać się na takse ludziom, a osobliwie stanom Rzeczypospolitey, skrytości serca swego niewinne. Wzdyć to tu by anatomij było po dostatku, że król w błędach wiary sekretnie zostawał albo ją do publicznego w królestwie upadku sekretnie sposobić zamyślał, albo że stan wolnego narodu do odmiany siłuje, albo że też matkę ojczyznę zabił, ludzi milijony pogubił, matek i córek wspólny plejzer w wszeteceństwie mieści i tam dalej, czym się w najmniejszy sposób serce pańskie świadczyc nie może [s. 90].

Wszystkie te zarzuty istotnie spotykały Augusta II.

Bardziej wszechstronny jest obraz magnatów. Do panów odnosi się Anonim z dużym szacunkiem, często zaznacza, że mu więcej pisać nie pozwala „respekt stanu”, mimo to nie szczędi i im ostrych słów. Dla autora największym skarbem jest szlachectwo, nie może więc patrzeć spokojnie, jak zadufani w swojej potędze wielmoże, „prawo w potędze swej mając za nic i według woli zażywając granic” (s. 19), depcą równość szlachecką i wynoszą się nad swych braci w herbie i prawach. Dopomaga im przez swe łakomstwo szlachta, nie pamiętając, że po wykorzystaniu spotka się z różnymi szykanami ze strony panów, którzy „wojują” szlachtę, pozbawiają ją jej własności, a nawet porywają ją „na gnój pod kije od straszego ołtarza”. Wojna domowa na Litwie świadczy, że nie były to jedynie wymysły autora. Narzędziem swej zemsty czynią magnaci także kwatery i hiberny, obciążając nimi uboższych łub ciągnąc z nich zyski (autor myślał tu chyba o przekupstwach, jakich się dopuszczano w celu uwolnienia się od nich). Rozprawia się przy tej okazji Anonim (naturalnie nie wymieniając ich imiennie) z hetmanem i poskarbim, któremu wprost grozi sejmem konnym, tym ulubionym straszakiem szlachty na magnatów.

Anonim nie waha się nazwać ich „odrodnymi dawnych senatorów — ojców ojczyzny” — „kiernozami i zdrajcami”. Uciskanie słabszych, krzywdzenie ubogich nazywa krótko „pańską funkcją” lub „manierą pańskiej rozrywki”. Dla swego wyniesienia gotowi są oni zawsze do „machiałwstw” i zdrad, prowadząc na własną rękę konszachty z zagranicą. Pomagają też królowi w wprowadzaniu rządów absolutnych, wolnością handlując „na Saksy”. Krytyce autora podlegają również obyczaje magnackie — główną winą panów jest według niego szerzenie cudzoziemczyzny.

<sup>26</sup> Podobny fakt podaje H. Kołłątaj, odnosząc go do Augusta III; por. *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*, B. N., s. I, nr 144, Wrocław 1953, s. 182.

Z życia szlachty autor wybiera i omawia jedynie pewne dziedziny życia obyczajowego, chociaż poświęca tym sprawom większą część swego dzieła. Najbardziej niepokoi go zniewieściałość szlachty, zamiłowanie do zbytku, pijaństwo, nadmierny erotyzm i wiążące się z tym rozprężenie życia rodzinnego, czyniące je piekłem.

Podobnie krytykując duchowieństwo zwraca Anonim uwagę głównie na stronę obyczajową. Zagadnieniu temu poświęca obszernie „Opisanie duchownego stanu” w pierwszej części satyry. Zwraca tam uwagę na zaniedbywanie przez księży zarówno swych obowiązków, jak i swego wyglądu zewnętrznego, na niedbałe odprawianie nabożeństw, a wyłączne zajęcie się sprawami świeckimi, interesami i zabawą. Naturalnie nie są to nowe motywy w naszej literaturze, możemy znaleźć wiele im podobnych, choćby u Reja czy Krzysztofa i Łukasza Opalińskich. U Łukasza np. znajdujemy bardzo podobną w tonie parodię mszy św.

Anonim żąda od księży, aby byli dobrymi przewodnikami i opiekunami swych wiernych, gdy oni myślą tylko o tym, aby się wzbogacić. Trafnie też Anonim spostrzega, że nie ma w tym nic dziwnego, gdyż kapłaństwo uważa się za swoistą drogę kariery i awansu, przebiegającego zresztą w zależności od tego, jaki był punkt wyjścia. Odpowiednio do tego, czy kandydat na księdza był z pochodzenia chłopem, czy też szlachcicem, otrzymywał mniej lub więcej tłuste plebanie lub inne godności. Autor ze szczególną niechęcią mówi o księżach pochodzenia chłopskiego. Może przemawia tu przez niego pogarda stanowa, ale być też może, że dostrzegał on ujemne strony związane wyłącznie z tym pochodzeniem. Ksiądz pochodzenia chłopskiego z powodu złych warunków materialnych nie mógł należycie odbyć studiów i wskutek tego dochodziło do takich katastrofalnych dowodów nieuctwa, jakie podaje autor w swym utworze; po drugie taki ksiądz nie czuł się nigdy dość niezależnym od pana, by móc go należycie gromić. Nie potępiając „machiałstwa” możnych, duchowni ci byli jednak niezwykle czuli na wszelką krytykę ich stanu:

Dotchnąć się choćże dyskretnie księdza świeckiemu — tysiąc zaraz ekskomunik i irregularitas kryminalna, i odszczepieństwo będzie.

Anonim najbardziej gorszył się jednak wykroczeniami kleru przeciwko cnocie czystości. Sprawa ta poruszana jest kilkakrotnie w utworze, autor kładł więc na nią wielki nacisk. Zresztą właśnie tego typu „grzechy” (obok pijaństwa) piętnował najsilniej — nie wiadomo jednak, czy ze względu na szczególne rozpowszechnienie się ich, czy też z powodu szczególnej do nich niechęci.

W związku z duchowieństwem zauważyć należy, że wszystko, co autor mówi na jego temat, odnosi się do duchowieństwa niższego i świeckiego, a więc zwykłych wiejskich plebanów. Zastanawiające jest przemilczenie zakonów, a zwłaszcza tak związanych ze szlachtą jezuitów. Można nawet

znaleźć w czterech pozytywne stwierdzenia, które dadzą odnieść się do nich:

Ja zaś, uchowaj Boże, dobrych nie tykam ani nie mówię, aby dobrych nie było... Latent sub modio, po ubogich zakonach, po ciemnych zgromadzeniach, po szarych klasztorach, po świętych kolegiach święte i nader święte osoby [s. 82—83].

Trudno stwierdzić, jakie powody wpłynęły na tę przychylną opinię, zwłaszcza że jesteśmy pozbawieni wiadomości o autorze i kolejach jego życia. Może w tym stosunku Anonima do kleru odbiło się tradycyjne u szlachty przywiązanie do zakonów, a zwłaszcza jezuitów, a może wpłynęły tu inne względy. Duchowieństwo zakonne, zamknięte w klasztorach, nie gorszyło tak obserwatora nie związanego z nim ani mu nie przeszkadzało, nie trzeba było dawać mu danin czy rozmaitych opłat — a o niechętnym stosunku do tych świadczeń nieraz słyszymy nawet u gorliwych katolików, do jakich zresztą należy zaliczyć naszego Anonima.

Autor, omawiając po kolei wszystkie stany, przechodzi do mieszczan, właściwie do miast. Opisuje ich wygląd zewnętrzny, ich zaniedbanie i zubożenie. Zdaje sobie sprawę z tego, że do należytego ich rozwoju konieczne jest rzemiosło i handel, ten zaś nie może się rozwijać wobec ogólnego stanu kraju, niebezpieczeństwa dróg i zdzierstw. Odpowiedzialnymi za zły stan miast czyni Anonim magnatów, a więc tych, którzy „najwyższego rządu niesprawiedliwie, przysięg i obowiązków nieproporcjonalnie, wolności i prawa w swawoli zażywacie” (s. 40). Dalej jednak stwierdza, że wina za stan miast spada i na samych mieszczan ze względu na ich niedbalstwo, pijaństwo oraz tolerowanie dysydentów i panoszenia się Żydów.

W podobny sposób podchodzi Anonim do sprawy chłopów. Widzi ich opłakany stan, dostrzega, że w chłopach „zgoła wszystek człowieka pozór okrutniejszy niż z bestiami leśnymi zagluzował postępek” (s. 49—50), że ich „poszarpało nieznośne w panowaniach okrucieństwo, zdarło do szczętu niepomiarkowanie w podatkowaniu” (tamże). Dalej jednak autor daje wyraz przekonaniu, że główną przyczyną nędzy dawniej szczęśliwych chłopów<sup>27</sup> jest utrata przez nich pobożności. Znow więc moralistyczny punkt widzenia zwyciężył w poglądach Anonima.

Wszystko to, co mówiłam dotąd o obrazie rzeczywistości polskiej w *Małpie*, obraca się w sferze ogólników i w zasadzie nie wnosi nic nowego do naszej wiedzy o czasach saskich. Wspomniałam jednak, że *Małpa* odznacza się dużymi walorami poznawczymi. Widzę je w sposobie przedstawienia przez Anonima stanu Polski i współczesnego mu

<sup>27</sup> Na opinię autora o dawnej szczęśliwości chłopów, wprost sielankowej, wpłynąć mógł S. H. Lubomirski *Rozmowami Artaxesa z Ewandrem*.

społeczeństwa. Także wnioski, jakie wyciąga anonimowy autor, są dla nas interesujące, gdyż pozwalają zapoznać się dość bezpośrednio z poglądami przeciętnego obywatela. Wiąże się to ze sprawą programu satyry, a więc z osobistymi postulatami autora. Są one dość niekonsekwentne. Przykładem może tu być potraktowanie przez autora mieszczan i chłopów, jak również ocena magnaterii: Anonim trafnie widział zły stan miast i wsi, dostrzegał nawet przyczyny tego (samowolę panów i nadmierny ucisk chłopów), ale w końcu przerzucił winę na zepsucie tych stanów.

Program pozytywny utworu sprowadza się do hasła powrotu do tego, co było dawniej. To „dawniej” nie jest bliżej określone przez autora. Z rozrzuconych po całym dziele wzmianek można jednak zbudować jakiś „model” Rzeczypospolitej. Państwo miało mieć charakter wybitnie stanowy. Wszystkie stany winny „wiązać się na jeden dobra pospolitego interes” (s. 7). Na czele stać ma król — ale nie rządzący samowładnie. Stanowisko jego tak autor określa:

Król winien starać się o ludzkie nad ludźmi panowanie. To jest w przyjemnej każdemu łaskawości, w przykładnej bogobożności, w ostrożnej i wiecznej sprawiedliwości, w usilnym o pomnożenie chwały boskiej i dobra pospolitego pieczętowaniu (s. 3).

Obok króla stoi senat i hetman, będący w rozumieniu autora siłą prawie równorzędną królowi, fundamentem i podporą majestatu królewskiego. Co więcej, Anonim pochwała to, że dawniej hetman wydawał się obcym silniejszy od króla — przeciwstawia się więc tendencjom ograniczenia władzy hetmańskiej, podobnie jak i zmniejszeniu liczby wojska.

Najcennieszą dla Anonima wartością jest wolność w szlacheckim rozumieniu tego słowa. Zdaje on sobie co prawda sprawę z tego, że w „zbytнім a nieostrożnym wolności jako niepomiarkowanego lekarstwa zażywaniu nieszczęśliwi trujemy się i giniemy” (s. 67) — ale zbyt tradycyjnie jest do tego pojęcia przywiązany, by móc zdobyć się choć na cień krytyki. Jednym z najcenniejszych przywilejów wolności jest wytieranie królów.

W państwie największą rolę ma mieć szlachta. Właśnie rola szlachty w Polsce upodabnia ją do rzeczypospolitej rzymskiej, która jest dla Anonima doskonałym wzorem. Szlachtę utożsamia autor *Małpy* z rycerstwem i wymaga od niej, aby odznaczała się doskonałą naturą ludzką. Anonim daje jej zbiór reguł postępowania, które nazwać można „Dekalogiem cnót rycerskich”. Przestrzega w nich przed pychą i zapalczywością, obżarstwem, tchórzliwością, nieczystością, skąpstwem, kłamstwem, niechlujnością w mowie i lenistwem. Z rzeczywistością polską wiązą te reguły obrazki z życia szlachty, pokazujące, jak przebiegało

stosowanie tych zasad w rzeczywistości. Ciekawe jest podkreślenie potrzeby gościnności i towarzyskości.

Reguły te miały być wzięte przez autora z praw rzymskich, ale wiązać je należy nie tyle z literaturą rzymską, co z *Dekalogiem* — podchwycił to już K. Bartoszewicz. „Dekalog cnót” z *Małpy* ma pewne analogie w innym utworze z tego czasu pt. *Questiones Polonico-Morales in Academia Lipsiensis*<sup>28</sup>. W utworze tym w 9 punktach, po łacinie zostały ujęte cechy „Eques Polonus modernis temporis”, w wierszach zaś polskich po nich następujących zostały uwydatnione polityczne konsekwencje rozprzężenia — a więc panoszenie się obcych na ziemi polskiej. „Dekalog cnót” z *Małpy* w sposób dość ogólnikowy określa cnoty idealnego rycerza (po łacinie), a omówienie polskie pokazuje, jak w rzeczywistości wyglądała dana „cnota” u Polaków. Mówiąc o modelu Rzeczypospolitej postulowanym przez Anonima nie można zapominać o roli, jaką wyznacza on w niej magnatom, których mimo ostrej krytyki zupełnie poważnie nazywa, jak Skarga, „ziemskimi bogami”. Właściwe ich miejsce widzi w senacie.

Program, jaki wysuwał anonimowy autor, pozwala określić go jako ideologia szlachty, i to jej odłamu bardziej konserwatywnego. Nie mówi to jednak o nim wszystkiego. Obciążony wielu przesądami szlacheckimi, uważający szlachectwo za najwyższy wykwit człowieczeństwa, potrafił on jednak dostrzec i inne warstwy — mieszczan i chłopów, i o położeniu ich wypowiedzieć kilka trafnych uwag.

Rozpatrywanie dzieła w ten sposób, jak również pobieżne zapoznanie się z nim może budzić wątpliwości co do obdarzania tego utworu nazwą satyry, gdyż sam tekst robi wrażenie raczej traktatu moralizatorskiego. A jednak jest to satyra — utwór był nią już w koncepcji autora. To tylko sposób realizacji tej koncepcji zbliża *Małpę* do traktatu, tym bardziej że styl utworu chwilami staje się echem napuszonych barokowych kazań. Styl epoki — sprawiający, że często odnajdujemy całe zdania z *Małpy* w wielu współczesnych utworach — widoczny jest zresztą nie tylko w zamiłowaniu do zdań złożonych, w stosowaniu licznych figur retorycznych, antytez, kontrastów, konceptyzmu, ale również w specjalnych konstrukcjach składniowych. Wymienić by tu można „styl biblijny”, polegający na używaniu swoistych „motywów konstrukcyjnych”, np. powtarzaniu pewnych członów zdań lub nawet całych zdań. Styl epoki widać również w dążeniu autora do systematyczności i pewnej

---

<sup>28</sup> Utwór ten przedrukował J. Gierowski w antologii *Rzeczpospolita w dobie upadku*, s. 170. Tekst ten znajduje się również w tzw. kodeksie Leksyckiego w Bibl. Uniw. w Poznaniu, sygn. 72, i w rękopisie B. K. 513. *Questiones* powstały w l. 1703—1704.

rytmiczności wykładu, do rozczłonkowania tego, co mówi, na poszczególne, równoważne z sobą części — znać tu przejście się zasadami retoryki. Systematyczność tę widzieć trzeba by raczej w formie niż w treści utworu, gdyż mamy w nim liczne powtórzenia (np. prawie bez zmiany powtórzony opis „niechlujnego” zachowania się w kościele). Dążenie do systematyczności widoczne jest przede wszystkim w samym rozplanowaniu treści, a właściwie w zamiarze autora, aby w pierwszej części dać portret „wewnętrznej” twarzy człowieka, a w dalszych (cz. 2 i 3) — „zewnątrznej” i omówić go kolejno „stanami”, przechodząc od najwyższego — króla, do najniższego — chłopów. W budowie poszczególnych części satyry też jest widoczne stosowanie pewnego schematu: pierwsza i trzecia część mają formę rozprawy, środkowa zaś składa się z 8 rozdziałków, z których każdy ma początkową partię pisaną dialogiem, po nim omówienie prozą, a kończą się wszystkie, z wyjątkiem I i VIII rozdziałku, wierszami. Podobnie w pierwszej części wiersze mają ściśle określone miejsce — zamykają ustępy poświęcone królowi, szlachcie, senatorom i miastom.

Autor stara się urozmaicić swój utwór, stosując pytanie retoryczne lub zwracając się bezpośrednio do czytelników („o patres conscripti”). Wprowadził również różne typy wierszy — najprostsze dwuwiersze rymowane parami, kwartynty z rymami przeplatany, sestyny, oktawy, strofę saficką oraz obok 11-zgłoskowca 13- i 8-zgłoskowce. Wiersze te są często chropawe. Bardzo często spotykamy rymy gramatyczne i rymy dokładne tylko fonetycznie (rymowanie *i* z *é*; *i* z *y*; *éj* z *i* lub z *y*). Po zbadaniu stylistyczno-wersyfikacyjnej strony dzieła można stwierdzić, że autorowi nieobce były tajniki sztuki rymotwórczego.

Jednak wartość literacka *Małpy* wynika z czego innego. Pewien wkład artyzmu, zawarty w dziele Anonima, płynie nie ze stosowania wyuczonych prawideł, lecz z pisania o tym, co autor widział wokół siebie, z plastyki i bezpośredniości stylu. Na szczęście dla siebie i dla czytelnika autor używał metafor i porównań przeważnie konkretnych, podpadających jego obserwacji. Pisał niejednokrotnie tak, jak mówił — stąd rubasność i nieprzebieranie w wyrażeniach w pewnych partiach utworu. Powstaje w ten sposób charakterystyczne dla utworu mieszanie kaznodziejskiej wzniosłości (nieco sztucznej) z mową żywą, starannego obmyślenia koncepcji z pisaniem tego, co czuł w danej chwili.

Kwestia, czy ta koncepcja (zaznaczona już w tytule) była oryginalna, nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Chrzanowski<sup>29</sup> chciał wiązać ją z utworem Fenélona o identycznym tytule *Małpa-człowiek* — jednak z pewnością nasz Anonim nie słyszał o tym wierszu. Oddziaływała tu raczej tradycja li-

<sup>29</sup> Tamże, s. 101.

teracka — przecież już Rej<sup>30</sup> porównywał niemądre naśladownictwo z postępowaniem małpy, podobnie stwierdzał, mówiąc o stanie rycerskim, anonimowy autor *Wierszyków króciuchnych pod sposobem Bucephala, także i Małpy, alias Simii*, wydanych według Estreichera w Grodzisku w 1573 roku. W wieku XVII wyraz „małpa” pojawia się często w *Satyrach* K. Opalińskiego, głównie jednak dla określenia dziewcząt lekkiego prowadzenia (podobnie jest u W. Potockiego). W anonimowej, wierszowanej satyrze pt. *Satyra na pieszczących rodziców dziecięcie*<sup>31</sup>, prawdopodobnie z drugiej połowy XVIII wieku, znajdujemy zdanie, że rozpieszczający swe dzieci rodzice postępują jak „dzika małpa owa”. Podobnych przykładów przytoczyć by można więcej.

Wszystko to mogło wpłynąć pobudzająco na wybór tytułu i całej koncepcji utworu, ale ostatecznie pozostanie ona własnością Anonima. W swym utworze powtarza on znane już tematy satyryczne, nie wysuwając żadnego nowego zarzutu, chyba że jest nim protest przeciwko wywoływaniu wojen dla swych prywatnych celów; ale niezaprzeczoną jego zasługą będzie to, że z tych różnych „tematów” satyrycznych stworzył pewną całość, wzbogacając ją rysami współczesnego mu życia. Nie jest to jednak tylko kompilacja. Do *Małpy* odnieść można uwagę Rappaporta<sup>32</sup> o satyrze W. Potockiego — że motywy jego utworów satyrycznych były te same, co u innych satyryków, gdyż wspólnych tematów dostarczało samo życie.

Czy nasz Anonim znał oprócz Krzysztofa Opalińskiego (a może także i Łukasza) innych polskich satyryków, nie udało się stwierdzić. Prawdopodobna jest znajomość W. Potockiego: w *Małpie* znajdujemy pewne sentencje i wyrażenia używane przez W. Potockiego, ale nie mogę stwierdzić, czy były one w powszechnym użyciu, czy też zostały zaczerpnięte wprost z Potockiego, tym bardziej że twórca *Małpy* zmieniał bardzo to, co wzięt z obcych utworów. Przekonuje nas o tym opowiadanie o Kammie, „jednej damie greckiej znaczniejszej”, zaczerpnięte z Plutarcha, zużytkowane już przez Jana Kochanowskiego we *Wzorze pań męźnych* i przez Łukasza Górnickiego w *Dworzaniu*. Anonim opiera się bezpośrednio na tekście Plutarcha lub na nieznaney jego przeróbce (pewne szczegóły są inne niż u Kochanowskiego i Górnickiego, np. poświęcenie Kammy Dianie), skraca jednak tekst i zmienia, np. u niego Kamma daje Sinoriksowi truciznę przy stole biesiadnym, a nie przy ołtarzu, a później żale swe wypiewuje (wierszem!) na lutni. Charak-

<sup>30</sup> M. Rej, *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*, „Pisma prozą i wierszem” (wybór), B. N., s. I, nr 151, Wrocław 1954, s. 188.

<sup>31</sup> Ossol. 2788/II.

<sup>32</sup> Rappaport, *W. Potocki jako satyryk*, „Prace Historyczno-literackie”, nr 14, Kraków 1920, s. 102.

rystyczna jest zmiana tonu w tym wierszu: w miarę odbiegania od wzoru staje się on coraz bardziej niecenzuralny.

Nie wiem, czy i w innych ustępach Anonim korzystał w podobny sposób z jakichś źródeł (naturalnie wiadomo, że w „Obyczaju rządu i powagi” oparł się na *Rozmowach Artaxesa z Ewandrem* Stanisława H. Lubomirskiego, ale i tam zbliżenia są raczej w samej treści niż w sposobie jej ujęcia). Dwukrotnie twierdzi, że przytacza tekst obcy: „prawa rzymskie” dla rycerzy („Dekalog cnót rycerskich”) i „wiersz pewnego cudzoziemca” o karczmach polskich, ale prawdopodobnie są to fikcyjne źródła.

Rozpatrzenie treści *Małpy* oraz jej strony formalnej jest konieczne również dla określenia jej anonimowego twórcy. Wszyscy zajmujący się tym zagadnieniem stwierdzają za Bartoszewiczem (zgodnie z zapowiedzią tytułu satyry), że autor był szlachcicem, niezbyt zamożnym, byłym żołnierzem. Dowodem na to jest fakt, że reaguje on szczególnie silnie na te wypadki, które godziły w fortunę średnio zamożnego szlachcica (zniszczenia wojenne, kontrybucja, dymowe). Z większością szlachty dzielił Anonim neutralność polityczną, niechęć do wiązania się z którąkolwiek z walczących potencji i poprzestawanie na krytycznym ich obserwowaniu. Wykształcenie Anonima jest powierzchowne. Często powołuje się na „księgi”, przeważnie jednak ogólnikowo. Z pisarzy starożytnych wymienia Plutarcha, Diodorusa Siculusa, Senekę i Epikura. Oczytany jest natomiast w literaturze religijnej — prócz dokładnej znajomości *Biblii*, na co wskazują liczne aluzje tekstu, zna Augustyna, Chryzostoma, listy Pawła i Ambrożego, a ze szczególnym sentymentem wspomina Drexeliusza. Z podziwem i zachwytem mówi o *Rozmowach Artaxesa z Ewandrem* St. H. Lubomirskiego i o *Satyrach* K. Opalińskiego, niechętnie zaś wspomina „romanse” o Magielonie, Banialuce i Argenidzie.

Znajomość kultury antyku widoczna jest przy posługiwaniu się nim w porównaniach. Na tym tle dość dziwnie wyglądają niektóre uwagi Anonima — np. o posągach Apollina i Jowisza:

...lubo z prostego drewna, na proste naczynie zgodnego, istotę mają, że jednak figury z niego Apollina, Jowisza, Merkuriusza albo inszych, którego uformowano, i że diabeł i niecnota przez niego gada i czyni... [s. 19].

Widać tu charakterystyczne dla Anonima mieszanie wiadomości erudycyjnych z własnymi, naiwnymi sędziami.

Utwór, a właściwie jego strona językowa mówi nam jeszcze coś o anonimowym autorze. Zdarzające się w satyrze dialektyzmy, choć jest ich niewiele, pozwalają na hipotetyczne związanie Anonima z południową częścią województwa krakowskiego. Badając język utworu, oparłam się na kilku jedynie odpisach (kopii poznańskiej, rękopisie kórnickim, dziękowskim i częściowo łódzkim), ale ponieważ wybrane przeze mnie wła-



ściwości gwarowe zachowane są w tych wszystkich odpisach, z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić można, że są one odbiciem mowy autora, a nie jego kopistów. Do tych właściwości zaliczam:

1) małopolską (względnie mazowiecką) postać grupy  $sr', zr' = \acute{s}r, \acute{z}r$  — przy czym widoczna jest tu pewna niekonsekwencja: *zwierniadło* (s. 150) // *zwierniadło* (s. 125, 128), *wejrzeniem* (s. 46, 58, 74) // *wejzrawszy* (s. 45, 103), *dojrzeć* (14), *wejrzyjmy* (s. 58) // *wejzrejmy* (s. 10, 12), *podejźrany*, *źrenica* (s. 67), *źrebca* (s. 109);

2) przejście  $e\acute{t} \geq o\acute{t}$ , charakterystyczne dla Małopolski, a głównie jej okolic podgórszych: *diaboł* (s. 17, 52, 141);

3) Przejście  $ch \geq k$ : w *spiklerzach* (s. 6), *baldekin* (s. 87), *dotchnąć* (s. 16, 72, 77) — forma hiperpoprawna;

4) dwukrotne użycie wyrazu *gacek*<sup>33</sup>, występującego na niewielkim obszarze na południe od górnej Wisły, a na wschód od linii łączącej Kraków z Nowym Targiem;

5) dla tego też obszaru typowy jest wyraz *gunia* (choć spotykamy go i w innych dzielnicach);

6) forma *ziobra* (s. 29);

7) *nalepa*<sup>34</sup>.

Inne właściwości gwarowe (wymowa  $\acute{e}$  jako  $i$ , formy typu *widziemy*) nie mówią już o pochodzeniu autora.

Występujące w tekście nazwy miejscowe odnoszą się też przeważnie do południowej Polski: Zamość, Krzeszów, Hrebenna pod Lwowem, Turubin, Kusienice. Oprócz nich znajdujemy wzmiankę o Warszawie, którą autor znał dość dobrze, i o przysłowiowej Kiernozi.

Przy związaniu autora z podgórzem krakowskim zrozumiałszą stanie się jego uwaga o „subtelnych praktykach chłopskich”, o ich ucieczkach, co dawało się we znaki zwłaszcza na tym terenie, przy wzbierającym na sile zbójnictwie góralskim (choć mogło się to odnosić także do buntu Paleja i Samusia).

Strony rodzinne Anonima zbliżają go więc do innego Anonima — Erazma Otwinowskiego, autora *Dziejów Polski pod panowaniem Augusta II*, przebywającego prawdopodobnie w okolicach Częstochowy lub Krakowa. Stwierdziłam wiele styczności w ich poglądach, gdyż oni obaj są przedstawicielami szarego ogółu szlacheckiego, z którym dzielą wiele uprzedzeń. Obaj jednak rekrutują się ze zdrowej części społeczeństwa: widzą zło i starają się znaleźć drogę wyjścia dla Polski. Jest to tylko podobieństwo, nie mamy bowiem żadnych podstaw do identyfikowania

<sup>33</sup> Pisarz rękopisu dzikowskiego nie rozumiał widocznie tego słowa i przekreślił je na „Gajek” (Pajek?). W rękopisie kórnickim zamiast „gacka” mamy „pajaka”.

<sup>34</sup> Por. Z. Stieber, *O języku W. Potockiego*, „Prace polonistyczne”, s. 5, Łódź 1947.

obu tych anonimów. Do chwili znalezienia jakiegoś przekazu stwierdzającego autorstwo *Małpy* stawianie jakichkolwiek hipotez co do osoby autora tej satyry będzie zawsze niepewne. Próbował to uczynić Brückner, przypisując autorstwo *Małpy* Antoniemu Ponińskiemu<sup>35</sup>, ale później<sup>36</sup> wycofał się z tego. H. Kaźmierczakówna<sup>37</sup> za autora *Małpy* uważała Wojciecha St. Chróścińskiego, ale wszystkie jej dowody nie wytrzymują krytyki. Przeciwno autorstwu Chróścińskiego świadczy chociażby sam styl *Małpy* — wiersze jej są znacznie bardziej nieporadne formalnie niż wiersze W. St. Chróścińskiego. Obaj autorzy mają pewne ulubione wyrażenia odmienne u obu, obaj dokonują innego wyboru synonimów (w *Małpie* mamy zawsze: *chałupa*, *paskuda*, *trunna*; u Chróścińskiego: *chata*, *szkarada*, *trumna* — i to w utworach z różnych okresów jego twórczości). U obu autorów występują też inne cechy gwarowe.

Tak więc sprawa autorstwa satyry nadal nie jest rozwiązana. Jest to tym bardziej dziwne, że dość duża ilość odpisów tak obszernego utworu świadczy o pewnej jego popularności, która jednakże nie jest zaznaczona żadnym bezpośrednim przekazem. Załuski<sup>38</sup> oceniając przychylnie satyrę uważał ją też za anonimową. Podobnie w „Monitorze” przy przedrukowanych fragmentach satyry nie znajdujemy żadnych wzmianek o utworze ani o jego autorze.

Dla nas utwór ten zachował swą wartość nie tylko przez to, że dał nam obraz swych czasów. W większym jeszcze stopniu jest on świadectwem myśli i uczuć zwykłego szlachcica. I właśnie dlatego w powiązaniu z pewnymi walorami literackimi, jakimi się odznacza (żywa mowa, plastyka obserwacji), satyra *Małpa człowiek* może być uznana za wartościowy utwór czasów saskich. Należałoby ją zatem wydać w jak najkrótszym czasie w całości.

<sup>35</sup> A. Brückner, Recenzja pracy Sinki, „Pam. Lit.”, t. 10, s. 81.

<sup>36</sup> A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 3, s. 116.

<sup>37</sup> W nie drukowanej pracy magisterskiej.

<sup>38</sup> Tamże, s. 22.